https://doi.org/10.18778/7525-592-8.09

Anetta Gajda
Uniwersytet Łódzki

Święty Józef Sebastian Pelczar i jego *Życie duchowe* (z perspektywy językoznawczej)

Ad Maiorem Dei Gloriam +

Wprowadzenie

W 1873 roku w Przemyślu ukazała się książka zatytułowana *Życie duchowne, czyli doskonałość chrześcijańska według najcelniejszych mistrzów duchownych*[1]. Jej autorem był ks. Józef Sebastian Pelczar, który był wtedy profesorem Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu. Po latach – już jako biskup przemyski – napisze: „Dobry Bóg pobłogosławił tej książce tak, że rozszerzona w siedmiu wydaniach, rozeszła się po wszystkich dzielnicach polskich i zarówno przez kapłanów, zakonników i zakonnice, jak przez osoby świeckie mile została przyjęta, a tam, gdzie był brak słowa Bożego, służyła rodzinom do wspólnego czytania"[2].

W 2003 roku z okazji kanonizacji bpa J. S. Pelczara w Krakowie wydano książkę po raz dziewiąty. Tekst „został dostosowany do współczesnego odbiorcy; zastąpiono formy przestarzałe współczesnymi odpowiednikami, kierując się zasadą, by tekst był lepiej zrozumiany przez dzisiejszego czytelnika"[3].

---

[1] Tak brzmiał tytuł za czasów J. S. Pelczara; w wydaniu współczesnym (z 2003 roku) tytuł brzmi: *Życie duchowe, czyli doskonałość chrześcijańska*. W dalszym toku artykułu będziemy się posługiwać tytułem z formą uwspółcześnioną: *Życie duchowe*.

[2] *Przedmowa do pierwszego i ósmego wydania*, [w:] J. S. Pelczar, *Życie duchowe, czyli doskonałość chrześcijańska*, Kraków 2003, t. 1, s. 15 (z tego wydania pochodzą wszystkie zawarte w artykule cytaty). Kolejne wydania książki: wyd. 2 – 1878 r., następne: 1881, 1886, 1892–1906, 1912–1913 – wyd. 8 przejrzane, poprawione i uzupełnione przez autora.

[3] *Słowo wstępne*, [w:] J. S. Pelczar, *Życie duchowe*..., s. 12.

Z perspektywy czasu wiemy, iż było to najbardziej poczytne dzieło św. J. S. Pelczara, co świadczy o jego nieprzemijającej wartości i popularności. Od pierwszego wydania dzieło to było podstawowym podręcznikiem w seminariach duchownych i nowicjatach zakonnych oraz lekturą osób świeckich, pragnących pogłębić swoje życie duchowe. Zgodnie zresztą z zamierzeniem autora, który starał się pisać jak najprzystępniej, by nauka o życiu duchowym była zrozumiała także dla osób nieposiadających wykształcenia teologicznego[4]. Dzieło ma więc charakter popularyzatorski.

W ocenie ks. Jana Machniaka *Życie duchowe* bpa J. S. Pelczara „należy do najwybitniejszych dzieł duchowych polskiej literatury teologicznej przełomu XIX i XX wieku"[5].

*

Kim był J. S. Pelczar[6], którego dzieło było tak chętnie czytane zarówno przez osoby konsekrowane, jak i świeckie? Na czym polega wartość *Życia duchowego* i jego niepowtarzalność, dlaczego tekst urósł

[4] Por. tamże, s. 10.

[5] Tamże, s. 9.

[6] J. S. Pelczar: profesor i kierownik Katedry Historii Kościoła i Prawa Kanonicznego na Wydziale Teologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, w latach 1882–1883 również rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, kanonik katedralny krakowski, założyciel Zgromadzenia Służebnic Serca Jezusowego (Sióstr Sercanek), biskup przemyski przez 25 lat; pisarz religijny, pozostawił po sobie dzieła ascetyczne, naukowe i popularnonaukowe, ceniony kaznodzieja, uznany i chętnie czytany kierownik duchowy, organizator działalności kościelno-społecznej, beatyfikowany przez Jana Pawła II w 1991 roku w Rzeszowie, a kanonizowany 18 maja 2003 roku; święto patronalne przypada 19 stycznia. Por.: *Nasi święci. Polski słownik hagiograficzny*, red. A. Witkowska OSU, Poznań 1995, s. 329–342; K. Bukowski, *Słownik polskich świętych. Ilustrowany podręczny popularnonaukowy*, Kraków 1995, s. 109–110; *Ilustrowany leksykon polskich świętych, błogosławionych i sług Bożych*, oprac. G. Turowski, Kraków 2004, s. 69; V. Schauber, H. M. Schindler, *Ilustrowany leksykon świętych*, Kielce 2002, s. 579; J. Machniak, *Rekolekcje z bł. Józefem Sebastianem Pelczarem (1842–1924)*, Kraków 2001; P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 965–1999. Słownik biograficzny*; wyd. 2 popr. i uzup., Warszawa 2000, s. 339; *Religia. Encyklopedia PWN*, red. T. Gadacz, B. Milerski, t. 8, Warszawa 2003, s. 62; *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 3, Warszawa 1982, s. 337–346; *Podręczna encyklopedia kościelna*, t. 29–30, Warszawa 1913, s. 29–30; *Encyklopedja kościelna podług teologicznej encyklopedji Wetzera i Weltego z licznemi jej dopełnieniami przy współpracownictwie kilkunastu duchownych i świeckich osób*, wyd. M. Nowodworski, t. 19, Warszawa 1893, s. 25–26; M. Korolko, *Leksykon kultury religijnej w Polsce*, Warszawa 1999, s. 227; C. Niezgoda, OFMConv, *Wierny ideałom. Życie, działalność i duchowość Józefa Sebastiana Pelczara (1842–1924)*, Kraków 1988 (oprac. książkowe).

do takiej rangi? I jak osobowość autora – niewątpliwego autorytetu swoich czasów – przejawia się w tekście?

Spróbujemy odpowiedzieć na te pytania, patrząc na tekst z perspektywy językoznawczej oraz włączając nieco osobistych wrażeń z lektury. Zaznaczmy, iż jest on niezwykle bogaty pod względem treściowym, formalnym, językowym. Dokonamy zatem wyboru kilku cech, które decydują o specyfice naszego dzieła, jego niepowtarzalności, mimo iż z pozoru należą do pewnego kanonu cech typowych dla tekstów o tematyce religijnej.

Oto kilka refleksji, jakie nasuwają się w trakcie lektury.

Przyjaciel mistrzów duchowości

Jak czytamy w *Słowie wstępnym* do najnowszego wydania omawianej pozycji – już w czasie studiów teologicznych w Rzymie w latach 1865–1868 J. S. Pelczar „rozczytywał się w literaturze patrystycznej”[7]. To zamiłowanie do lektur o tematyce duchowej znajdzie swój wyraz w twórczości świętego. Tworząc swoje dzieło życia, nasz autor czerpał z bogatego skarbca – wielowiekowej tradycji Kościoła, poczynając od Pisma Świętego, pism Ojców i Doktorów Kościoła, klasyków duchowości aż po współczesnych bpowi J. S. Pelczarowi autorów pism duchowych, co zaznacza w pierwotnym tytule (*Życie duchowne, czyli doskonałość chrześcijańska według najcelniejszych mistrzów duchownych*) oraz w *Przedmowie*.

Szkoda, że w wydaniu najnowszym skrócono tytuł do formuły *Życie duchowe, czyli doskonałość chrześcijańska*, pomijając dopełnienie *według najcelniejszych mistrzów duchowości*, a w *Przedmowie* pominięto nazwiska autorów, do których się odwołuje, winny one przecież wyryć się w pamięci czytelnika, zwłaszcza że autor podkreśla popularyzatorski charakter dzieła (tymczasem pojawią się one dopiero w przypisach).

Przywołując nazwiska najwybitniejszych pisarzy duchowych, bp J. S. Pelczar podkreśla, iż zawarte w ich pismach myśli stanowią fundament dzieła i dodaje: „sądzę zatem, że nauce w niem [w nim] zawartej można zaufać”. Jak zauważa S. Karolina Maria Kasperkiewicz SłNSJ – „przyczyną popularności książek ascetycznych bpa Pelczara nie były rewelacyjne

[7] *Słowo wstępne…*, s. 9.

odkrycia merytoryczne. Pod tym względem poszedł on utartą drogą chrześcijańskiej tradycji ascetycznej"[8]. Tak czy inaczej, autor zawsze skrupulatnie odnotowuje źródło, z którego czerpie myśl i słowo, co wynika nie tylko z sumienności teologa i uczonego, ale także jest świadectwem umiłowania tradycji i świadomym powołaniem się na autorytety.

Dzieła te to prawdziwe perły literatury chrześcijańskiej, lektury dla każdego chrześcijanina i człowieka poszukującego. Najczęściej przywoływane tytuły to: *Wyznania* św. Augustyna, *Żywot św. Franciszka* św. Bonawentury, *Suma teologiczna* św. Tomasza z Akwinu, *O naśladowaniu Chrystusa* Tomasza à Kempis, *Życie, Droga doskonałości i Twierdza wewnętrzna* św. Teresy od Jezusa, *Filotea* św. Franciszka Salezego (którego życie J. S. Pelczar szczególnie starał się naśladować[9]), *Droga na Górę Karmel* św. Jana od Krzyża, *O cnotach chrześcijańskich* św. Alfonsa Liguoriego, *O postępowaniu w doskonałości* Alfonsa Rodrycjusza, *Postęp w życiu duchownem* i *Wszystko dla Pana Jezusa* Fredericka Wiliama Fabera, *Chrystus życiem duszy* o. Kalumbana Marmiona, *Mistyka* ks. P. Semenenki (pierwsze wydanie *Życia duchowego* było dedykowane ks. M. Skwierczyńskiemu, rektorowi seminarium przemyskiego, i o. P. Semenence, których przy tej okazji bp J. S. Pelczar nazywa swoimi ojcami duchownymi[10]), *Ćwiczenia duchowne św. Ignacego Loyoli* Bellecjusza TJ, *Przewodnik do nieba* Jana Bony, *Walka duchowa* Wawrzyńca Scupoli, *Ustawy duchowne* Jana Taulera… itd.

Tak więc na kartach książki J. S. Pelczara dochodzi do swoistego rodzaju spotkania czytelnika z mistrzami życia duchowego, którzy uczą…, wyjaśniają…, nazywają…. oraz do obcowania z ich dziełami. Nasz autor przytacza z ich dzieł obrazy, porównania, wyjaśnienia oraz myśli w formie cytatów lub parafraz, nierzadko używając – zamiast lub obok nazwiska – określeń: „Mistrz", „znakomity mistrz duchowy" itp.

> Jak **uczą mistrzowie życia duchowego**, nasza świętość nie zależy od tego, co czynimy, ale od tego, jak czynimy. II 211[11].
>
> **Święci ojcowie przyrównują** go [grzech powszedni] do kajdan lub do ciężkiego obuwia, a Ryszard od św. Wiktora do zasuwy drzwi. Jak zasuwa, chociaż taka malutka, zamyka wielkie drzwi, tak grzech powszedni stawia tamę obfitszym łaskom. I 207.

---

[8] J. S. Pelczar, *Myśli na każdy dzień. Wybór tekstów z dzieła: Życie duchowne*, wybór tekstów i wstęp S. K. M. Kasperkiewicz, Kraków 2003, s. 6.

[9] *Nasi święci…*, s. 340.

[10] Tamże.

[11] Wszystkie podkreślenia w cytatach – A. G.

Znakomity mistrz duchowy o. Faber nazwał obowiązki stanu ósmym sakramentem, chcąc przez to powiedzieć, jak są one ważne. II 212.

Św. Jan Chryzostom nazywa sumienie sędzią sprawiedliwym, który się nie da ani pieniędzmi przekupić, ani pochlebstwem zmiękczyć, ani groźbą zastraszyć, ponieważ sam Bóg wzniósł jego trybunał w naszej duszy. Aby jednak ten Sędzia wydawał wyroki sprawiedliwe, powinien znać swój kodeks, to jest prawo Boże i zakres swoich obowiązków. [...] I, 21 (uzupełnienie w przypisie).

Św. Alfons Liguori wyjaśnia, że szatan wiąże duszę najpierw włoskiem, potem nitką, później sznurem, a w końcu łańcuchem. I, 212.

Przytoczenie myśli bądź słów mistrza duchowego nigdy nie ma charakteru bezemocjonalnego przekazu, typowego dla stylu naukowego, mającego na celu wyjaśnienie jakiejś trudnej kwestii. Przywołana postać sama niejako przemawia do czytelnika: radzi, zaleca, a nawet upomina:

Św. Franciszek z Asyżu radzi też wszystkim pragnącym doskonałości, aby codziennie oczyszczali duszę skruchą i łzami. **Św. Teresa zaleca** nawet duszom doskonałym żal ustawiczny, bo im więcej odbieramy od Boga darów, tym większy powinien być żal za dawne grzechy i teraźniejsze uchybienia, jakkolwiek zdawałyby się lekkie [Św. Teresa od Jezusa, *Twierdza wewnętrzna*, VI, 7]. Sama też za chwilową oziębłość w służbie Bożej, choć to nie był grzech ciężki, żałowała przez całe życie. I 193.

Szczęśliwa jest dusza oddana Bogu, bo ona niejako w szczęściu samego Boga uczestniczy, a żyjąc na ziemi, ma prawie przedsmak nieba. [...] Doświadczyła tego na sobie **św. Teresa**, dlatego **śmiało mówi do wszystkich**: „Pamiętajmy, że Pan Bóg zapłaty, obiecanej nam za wierną służbę, nie odkłada całkowicie do drugiego życia, ale już w tym życiu zaczyna ją urzeczywistniać". I 39.

Święta Teresa porównuje grzechy dobrowolne z molami, bo one, jak mole, toczą suknie cnoty, tak że dusza nagle widzi, że jest naga. Stąd ta **wielka mistrzyni życia duchowego każe** się ich lękać więcej niż czarta i tak **poleca** się modlić: Od grzechu świadomego, choćby najmniejszego, zachowaj mnie Panie. I 210.

Jeżeli jesteś letni – **mówi św. Bernard** i lękasz się być wyrzuconym z ust Bożych, nie oddalaj się od słowa Pańskiego, a ono cię rozpali, bo Jego słowo jest gorącym płomieniem [przypis autora: *Kazanie* 9, *O Pieśni nad pieśniami*]. I 220.

> Słusznie zatem **upomina Wawrzyniec Justiniani**: „Spowiadaj się często, bo im częściej to czynisz, tym więcej zbliżasz się do Boga, tym jaśniej widzisz wnętrze swej duszy, tym mężniejszy stajesz się w wykonaniu cnoty, tym silniejszy, walce z grzechem, tym zdolniejszy do otrzymania łaski, tym chętniejszy do pożądania dóbr wyższych". I 189.

Autor przybliża nam także postacie świętych, z którymi niejako „osobiście" się przyjaźni; wie, że ich natchnione często słowa mają wielką siłę; w jakimś sensie też, powołując się na autorytet mistrzów duchowości i świętych, mobilizuje czytelnika do pójścia za ich przykładem drogą do doskonałości:

> Nic dziwnego, że wszyscy nauczyciele duchowi polecają gorąco cnotę milczenia zwłaszcza zakonnikom i zakonnicom. „O milczenie – **woła św. Chryzostom** – pociecho i korzyści zakonnika, drabino niebieska, drogo do królestwa Bożego, wozie ognisty unoszący duszę niby Eliasza ku górnym przybytkom. O milczenie, źródło skruchy i zwierciadło grzesznika, wkoło którym on ogląda swoje grzechy. O milczenie, matko łagodności, pokory i wyższego światła, zasłono na oczy, hamulcu języka. O milczenie, przystani bezpieczna, gdzie się znajduje pokój ducha. Szkoło nauki, modlitwy i pobożności, dźwignio cnót wszelkich, początku wszystkiego dobra" (Św. Jan Chryzostom, *Homilia o cierpieniu*), t. 1, s. 245.
>
> O wielki i dziwny sakramencie [mowa o Sakramencie Pokuty] – **trzeba tu zawołać z jednym pisarzem duchowym** – o źródło żywota, lekarstwo zbawienia, bramo łaski, wykorzenienie grzechu, przystani dusz, śmierci wszystkiego złego, a początku wszystkiego dobra. 1 176.
>
> „Ach Panie – **tak należy wołać za św. Augustynem** – mieszkanie mojej duszy jest ciasne, dlatego rozszerz je, abyś tam mógł wejść. Jest ono ruiną, dlatego odnów je. Razi ono Twe oczy, lecz któż je zdoła oczyścić? Do kogóż innego, jeżeli nie do Ciebie, zawołam: Obmyj mnie, Panie, z moich ukrytych plam" (por. Św. Augustyn, *Wyznania*, ks. I, 5). I 72.
>
> **W ślad za świętymi i ty** ukochaj rozmyślanie i, jeżeli tylko możesz trzymaj się zasady zaleconej przez św. Ignacego, którego słusznie nazwać można doskonałym mistrzem modlitwy myślnej. I 124.

Zdarza się także, że prowadząc czytelnika po ścieżkach wiodących ku doskonałości chrześcijańskiej, pełni życia duchowego bp J. S. Pelczar ukazuje obraz z życia świętego, przenosi nas wtedy w czasie, byśmy oczami duszy i wyobraźni ujrzeli fragment z życia danej postaci, a w nim – jakąś ważną prawdę o życiu duchowym:

> [...] dusza doskonała jest nieocenionym darem nieba. Ona swoją modlitwą uprasza dla drugich łaski Boże, życiem swoim pociąga inne dusze do Boga, a tym samym staje się płodną matką wielu świętych myśli, czynów i ofiar. Często jeden święty człowiek zdołał podźwignąć nie tylko całe rodziny i miasta, ale całe narody z moralnego upadku, lub nadać im zbawienne tory. [...] Słusznie powiedzieć można, że jeden święty stanie za milion ludzi zwyczajnych. Jeśli chcesz przykładów, **patrz, oto św. Bernard** wstępuje do klasztoru, a za nim idzie sześciu braci, siostra, stryj, ojciec i wielu towarzyszy młodości. Patrz, oto **św. Serafin,** skromny braciszek kapucyński i kwestarz klasztorny w mieście Askoli, całe to miasto do pobożności i życia religijnego przywodzi. [...] Patrz, oto jeden biedny kapłan, **św. Wincenty à Paulo**, żywi w czasie głodu ogromne prowincje, a dziełami miłosierdzia ogarnia cały świat katolicki. Co więcej, jeden święty **król Stefan węgierski**, nawraca cały naród. Jedna pokorna dziewica, **św. Katarzyna Sieneńska**, przywraca pokój całemu Kościołowi. I 41.

Ale nawet nasi mistrzowie duchowości też mieli swoich przewodników: „Boskiego Mistrza" – Jezusa Chrystusa, Mistrza – Ducha Świętego i „Mistrzynię doskonałości" – Maryję.

> Rozważaj [...], jak poszczególne sprawy spełniał Pan Jezus, jak spełniali je święci, a szczególnie **Mistrzyni doskonałości Maryja**. II 220.

> Jeżeli chcesz poznać Jezusa Chrystusa, staraj się o Nim rozmyślać, mówić, słuchać i czytać, a szczególnie módl się o światło wewnętrzne, które by ci odsłoniło tajniki Jego Serca i dało głębsze zrozumienie prawd Bożych, bo jeden promień Jego łaski, jeden głos **Boskiego Mistrza** więcej ci użyczy światła niżeli mozolna praca twego ducha i doświadczysz na sobie tego, czego doświadczyli uczniowie idący do Emaus. I 55.

> **Gdy Duch Święty będzie twoim mistrzem**, a Bogarodzica przewodniczką, wkrótce poznasz drogę doskonałości i pójdziesz nią z łatwością (*Słowo do Czytelnika*).

Czyż tekst naszego autora nie jest wzorem do naśladowania także dla współczesnych głosicieli Słowa Bożego; zachętą do zapoznawania szerszej rzeszy ludzi z żywymi obrazami z życia świętych, ich przemyśleniami, słowami o wielkiej mocy, tak, by mogli zasmakować w tych najlepszych potrawach duchowych, jakimi są dzieła – często pisane pod natchnieniem Ducha Świętego – i w efekcie zatęsknić do pójścia drogą życia duchowego?

Malarz rzeczywistości duchowej

Jak dowiadujemy się ze wspomnień uczniów J. S. Pelczara – jako profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego – swoje wykłady prowadził zawsze z przejęciem i swobodą. „Nigdy nie nudził. Ilustrował wykłady interesującymi przykładami z życia Kościoła i życia kapłańskiego”[12].

Także w omawianym przez nas tekście, w całym *Życiu duchowym*, niemal na każdej jego stronie znaleźć można przykłady z życia świętych oraz obrazy, metafory, których źródłem jest tekst Pisma Świętego oraz twórczość wspomnianych wyżej mistrzów duchowości chrześcijańskiej. Już w *Przedmowie* autor zaznacza: „Naukę samą przeplatam przykładami z żywotów świętych, obrazami i podobieństwami, aby ją lepiej zrozumieć, ożywić i uczynić przystępną dla świeckich, bo dla kapłanów i dla zakonnic wydałem także osobne dzieła”[13].

Niekiedy obrazy przenikają do różnych warstw tekstu tak, że z myślą autora stanowią jedność. Nie będziemy jednak rozstrzygać, w jakim stopniu dany wątek ma swoje źródło w pismach innych autorów, pozostawiając tę kwestię teologom. Zaznaczmy tylko, iż omawiane dzieło ma charakter syntetyczny i jak zauważa S. K. M. Kasperkiewicz SłNSJ, bp J. S. Pelczar „poszedł utartą drogą chrześcijańskiej tradycji ascetycznej [...] również jego ujęcie formalne nie było całkiem nowe”[14]. Spójrzmy jednak na to zagadnienie z nieco innej strony. Dziś wiele się mówi o prawach autorskich, ale często zapominamy, że treść lektury przeżyta, przyswojona, duchowo przepracowana (jak mówią pisma Ojców Kościoła „przeżuta”)[15] – staje się niejako myślą tego, komu jest bliska, gdyż się z nią utożsamia. J. S. Pelczar należał do pokolenia kapłanów, którzy tekst Pisma Świętego (i nie tylko ten) znali na pamięć (por. myślenie biblijne). Nic więc dziwnego, że przepełniony treścią lektur duchowych bp J. S. Pelczar mówi niekiedy ich językiem i posługuje się ich obrazami, które przytacza, parafrazuje, uzupełnia, pogłębia... Oto przykład:

---

[12] Świadectwo jednego z uczniów świętego, ks. Mateusza Jeża w: www.katedra.rzeszow.pl/pages/Pelczar/dot.html; por. C. Niezgoda OFMConv, *Wierny ideałom*...

[13] J. S. Pelczar, *Przedmowa*..., s. 14.

[14] J. S. Pelczar, *Myśli na każdy dzień*..., s. 6.

[15] J. Leclercq, *Miłość nauki a pragnienie Boga*, tłum. M. Borkowska, red. J. Spież, Kraków-Tyniec 1997.

> **Idąc ubitymi torami tradycji ascetycznej, uwzględniam również dzisiejsze potrzeby. Trzymając się co do treści starych mistrzów, daję formę nową, przedstawiam bowiem życie duchowe w obrazie budowania domu,** według słów Apostoła: Jesteście Bożą budowlą (por. 1 Kor 3, 9) [...] mówię o Jezusie Chrystusie jako o twórcy życia duchowego, czyli **o budowniczym domu duchowego** [...] o **narzędziach potrzebnych do budowy duchowej, a mianowicie o łasce Bożej i o modlitwie**. Następnie usuwam gruzy, czyli przeszkody do życia duchowego, a tymi są: grzech śmiertelny..., grzech powszedni [...], lenistwo duchowe, czyli oziębłość... Najpierw **kopię fundament, a tym jest pokora** [...], potem **kładę kamień węgielny – wiarę** [...], z którą łączy się nadzieja. Z miłości Boga i bliźniego **wznoszę ściany domu, które pokrywam dachem zgadzania się z wolą Bożą** [...]. Następnie zaopatruję dom duchowy w drzwi i okna; **drzwiami zaś jest posłuszeństwo, a oknem pobudka**. **Umacniam go cnotami kardynalnymi**: roztropnością, wstrzemięźliwością, sprawiedliwością i męstwem, **ozdabiam go na zewnątrz skromnością, wewnątrz czystością, z zewnątrz i wewnątrz łagodnością, czyli słodyczą**. **Utrzymuję go w porządku pilnością, czyli wiernością w małych rzeczach, udoskonalam ciągłym postępem w cnotach, chronię od zepsucia wytrwałością, poświęcam go religijnością i pobożnością**... **mówię o pokarmie życia duchowego, czyli o Najświętszym Sakramencie; dalej o rodzinie duchowej, a szczególnie o matce duchowej – Najświętszej Maryi Pannie, o matce duchowej – Kościele, o braciach duchowych – aniołach i świętych** (*Przedmowa*, s. 14).

Porównanie rozwoju życia wewnętrznego do budowy domu występuje już w *Sermones* św. Augustyna, w *Sumie Teologicznej* św. Tomasza z Akwinu, w *Twierdzy wewnętrznej* św. Teresy z Avila i u wielu innych[16], ale czy to umniejsza wartość obrazu lub dzieła, czy może jest odwrotnie? Może dla zakonników i osób znających teksty należące do klasyki literatury religijnej powrót do niektórych obrazów będzie ich utrwaleniem oraz pogłębieniem treści, które z sobą niosą, zaś dla osób świeckich obcowanie z taką formą przekazu może spełnić nie tylko funkcję poznawczą, ale wręcz terapeutyczną; prostota przekazu (jednoznaczne i łatwe do odczytania metafory) ułatwia bowiem nie tylko zrozumienie trudniejszych kwestii, ale także duchowe otwarcie się na przekazywane treści, może powodować tęsknotę za przebywaniem w świecie, o którym traktują lektury duchowe.

J. S. Pelczar dobrze wiedział, że czasami tylko obraz jest w stanie wyrazić to, co niewyrażalne. Jak czytamy w opracowaniu zatytułowanym *Od aforyzmu do kazania*, metafory pomagają odkryć rzeczywistość tam, gdzie zawodzi język pojęć. Najbardziej czytelne dla niespecjalisty

[16] J. S. Pelczar, *Myśli na każdy dzień*..., s. 6.

są więc oczywiście „obrazy mające szerokie międzykulturowe znaczenie, pochodzące ze skarbca obrazów wspólnego dla całej ludzkości (góra, źródło, król, noc) [...]". Największym jednak skarbcem jest religia, a dla chrześcijan – Pismo Święte, które przemawia obrazami „[...] właśnie religia wyróżnia się na płaszczyźnie międzykulturowej posiadaniem największego skarbca obrazów; jest przecież systemem symboli, który skupia w sobie, wyraża i przenosi z pokolenia na pokolenie doświadczenia ludzkości. [...] Dlatego właśnie język przepowiadania jest językiem obrazów"[17].

Czy obrazowość w interesującym nas tekście nie jest czymś zrozumiałym i uzasadnionym? Czyż nie spotykamy się z obrazami w kazaniach i książkach o tematyce religijnej? Czy nie mówimy więc o rzeczach tak oczywistych dla każdego kaznodziei? Przecież teorie, refleksje i wskazówki na ten temat znajdziemy chyba w każdym podręczniku homiletyki. Tak, ale – wbrew pozorom – zastosowanie obrazowości w praktyce nie jest takie proste. Wierni w Kościele czują, gdy kapłan mechanicznie, biernie, bez osobistego wkładu czerpie z innych źródeł. Czasem także obrazy na kazaniach są zbyt banalne lub opisane zbyt kolokwialnym językiem, czasem – sztucznie przeniesione – są nieczytelne dla współczesnego odbiorcy. W książce *Od aforyzmu do kazania* jeden z rozdziałów zaczyna się od myśli Paula Ricoeura, który powiedział: „Niedostatki wielu typowych kazań na płaszczyźnie językowej utożsamiane są z niedostatkami obrazowości", tymczasem „kazanie bez obrazów nie mówi o Bogu, tylko bowiem wszystkie obrazy brane łącznie mogą coś o Nim powiedzieć"[18].

Na czym zatem polega wartość obrazów bpa J. S. Pelczara w *Życiu duchowym*? Chyba m.in. na tym, że trafiają w sedno i wypełniają myśl do końca. Tak jak każdy kaznodzieja, autor naszego tekstu jest tłumaczem i interpretatorem, gdyż objaśniając trudniejsze pojęcia przykładami i opisami, „odkrywa autentyczne treści teologiczne"[19]. „Język świętych się plącze, gdy chce mówić o niej [chwale]" – pisze bp Pelczar, gdy rozważa, „co czeka Tych którzy miłują Boga doskonale" (I 40). Obraz zastępuje więc naukowy wywód z szeregiem trudnych, często niezrozumiałych pojęć. Wszystkie przykłady, rozbudowane obrazy, metafory językowe, porównania, personifikacje pełnią funkcję poznawczą; for-

[17] Por. *Od aforyzmu do kazania*, przy współpracy K. Roosa z języka niemieckiego tłum. o. G. Siwek, Kraków 1995, s. 151, 153, 154.

[18] Tamże, s. 147, 155.

[19] J. Pracz, *Kaznodzieja jako tłumacz i interpretator*, [w:] *Sługa słowa*, red. W. Przyczyna, Kraków 1997, s. 119–130.

mułowany w ten sposób przekaz staje się zrozumiały, konkretny, a nie abstrakcyjny. Popatrzmy na przykłady. Oto metaforyczne obrazy:

> Ale na tej ziemi **wszelka pociecha** pomieszana jest z **goryczą**, **wszelka róża** ma tutaj **ciernie**, a tych cierni dla ludzi ciężko pracujących, ubogich, chorych i opuszczonych jest bardzo wiele. I 19.
>
> Ale niestety, ludzie przysypani **kurzem ziemskich myśli**, zbyt łatwo zapominają o Chrystusie. I 61.
>
> [o tych którzy] chcieliby być doskonałymi bez trudu, świętymi przez samo tylko marzenie o niebie]. Cóż więc dziwnego, że całe życie błąkają się **po dolinie świata**, a nieraz toną w jego bagniskach. I 43.
>
> Czas życia jest krótki. Chwila po chwili szybko przemija i zaraz wpada do ogromnego **morza wieczności**, gdzie już przestaje być czasem, lecz wpierw staje przed Panem wszech czasów [...]. Jest on **pożyczką Bożą**, za którą masz kupić sobie niebo, **jest on przędzą**, z której masz wykonać **tkaninę wieczności**. A więc nie chciej lekceważyć ani jednej nitki, ani jednej chwili [...]. II 217.

Bardzo czytelne są wszystkie personifikacje. Tak więc:

> [...] **dusza biegnie** chętnie i szybko **Bożymi ścieżkami**, by się jak najdoskonalej zjednoczyć z przedmiotem swojej miłości. I 26.
>
> [...] **dusza doskonała** jest nieocenionym darem nieba. Ona swoją modlitwą uprasza dla drugich łaski Boże, życiem swoim pociąga inne dusze do Boga, a tym samym staje się **płodną matką** wielu świętych myśli, czynów i ofiar. I 41.
>
> [...] nasze **ciało podnosi ciągły bunt** przeciw duchowi, **wodzem zaś buntowniczych wojsk jest pożądliwość zmysłowa**. Ona to potrzebuje ciągle pokarmu, bo jest bardzo żarłoczna, a że sama znaleźć go nie może, wysyła po zdobycz **pięć zmysłów, jakby pięciu rabusiów**. I 235.

Obrazowe porównania odwołują się do obrazów ze świata bliskiego człowiekowi:

> **Doskonałość jest jakby wysoką górą**, na którą wszyscy chrześcijanie wspinać się powinni, lecz nie wszyscy tą samą drogą i do równej wysokości. I 27.
>
> **Grzech jest podobny do magnesu**, co ściąga na duszę pioruny gniewu Bożego. I 171.

> **Jak pieniądz**, niemający na sobie wizerunku króla, nie bywa przyjęty do skarbnicy, **tak dusza,** niemająca na sobie wyrytego obrazu Króla niebieskiego, nie dostanie się do niebieskiej skarbnicy. I 58.
>
> **Jak kamień**, zatrzymany w biegu, skoro się przeszkodę usunie, całym pędem toczy się na dół, **tak dusza** uwolniona od przeszkód, jakimi są grzechy i słabości, szybkim biegiem dąży do Boga, by się z nim przez miłość zjednoczyć. I 228.
>
> **Jak okręt**, gdy złoży swój ładunek, swobodnie kołysze się na falach i szybko mknie, pchany podmuchem wiatru czy siłą pary, **tak dusza umartwiona**, złożywszy ciężar grzechów i złych pożądliwości, swobodnie i lekko płynie do Boga [w przypisie autor zaznacza: Św. Jan Chryzostom, *Homilia* I, O Księdze Rodzaju]. I 228.
>
> Chcemy czym prędzej pozbyć się czynności, by albo gnuśnieć w spokoju, albo przerzucić się na inną sprawę, która wydaje się nam milsza – **pędzimy jak pociąg**. II 218.
>
> **Przypatrz się igle magnesowej, oto obraz duszy.** Igła tak długo drga niespokojnie, dopóki się nie zwróci ku północy, i dopiero wówczas spoczywa. I naszej duszy wytknął Bóg stały kierunek – ku Niemu. Jak długo dusza nie zwraca się do Boga, jest w ustawicznym ruchu i niepokoju. Gdziekolwiek indziej się zwróci, nigdzie nie spocznie. Dopiero gdy porzuciwszy stworzenia, odda się Bogu, znajduje w Nim pokój, którego na próżno szukała – pokój dla rozumu w wierze, pokój dla serca w nadziei, pokój dla woli w miłości. I 39.

Czasami autor zatrzymuje się na jednym obrazie, zdarza się jednak, że niektóre motywy przewijają się w całym tekście (np. król, przyroda, dom), wzajemnie się uzupełniając i pogłębiając treść, które mają przekazać. W ten sposób pomagają czytelnikowi coraz lepiej zrozumieć trudniejsze treści teologiczne, a zarazem zapadają w jego pamięć, jak np. porównanie relacji Boga i człowieka do relacji króla i dworzanina:

> Otóż **chrześcijanin, żyjący według Chrystusa Pana**, **jest dworzaninem Pana Boga**, bo ma wolny przystęp do tronu Bożego. On z Bogiem rozmawia na modlitwie, on siada do stołu królewskiego, gdzie się karmi Ciałem i krwią swojego Króla i Boga; on zastępuje Boga na ziemi, bo jest narzędziem Jego miłosierdzia, pośrednikiem Jego łaski; on jest przyjacielem Króla niebieskiego, który go zaszczyca słodką poufałością [...]. I 35.

W innym miejscu czytamy:

> A **jak na dworze królewskim** im większe kto położył zasługi, tym wyższą piastuje godność, tak na dworze Króla Chrystusa, im więcej kto dla niego pracował i cierpiał, tym świetniejsze otrzyma miejsce. A więc naprzód drogą Bożą! I 41.

Nierzadko jednak obrazowość jest na usługach perswazji:

> Jeśli ciało jest krnąbrne, **postępuj z nim** jak wódz z twierdzą oblężoną, którą głodem zmusza do poddania się. I 242.

> A chociaż czasem dusze pobożne i umiłowane nawiedza [Pan] ciężkimi próbami i cierpieniami ciała czy duszy, mianowicie oschłością, skrupułami i pokusami, to jednak uczy je miłować wszelkie krzyże, obdarza je hojnie swoimi łaskami i otwiera im przystań bezpieczną w swoim Najsłodszym Sercu. **Do tej przystani i ty się schroń**, jeżeli jakiekolwiek burze uderzą w twoją duszę. Poza Bogiem nie znajdziesz pokoju i szczęścia, jak nie znaleźli ci wszyscy, którzy go przed tobą szukali [...]. I 39.

> Jak należy odbywać codzienny rachunek sumienia? Oto najpierw postaw się w obecności Bożej, oddaj pokłon Bogu i podziękuj za dobrodziejstwa całego dnia. Następnie, proś Boga o światło, bo miłość własna zaciemnia wzrok duszy, tak że albo grzechów nie widzimy, albo je za mniejsze uważamy, aniżeli są w istocie. Po trzecie, roztrząsaj swoje myśli, słowa i sprawy, czy nie było w nich czegoś złego. **Wznieś w duszy trybunał i zarządź śledztwo nad twym życiem** w kończącym się dniu. **Niech twe myśli wyszukują grzechy i występują z oskarżeniem, sumienie niech będzie świadkiem, a skrucha katem** [przypis autora: św. Augustyn, *Homilie wielkopostne*]. I 213.

Można chyba powiedzieć, że na oczach czytelnika autor maluje obraz życia duchowego, natomiast obrazy, jakimi się posługuje, poruszają nie tylko wyobraźnię, ale i serce. Częściowo dlatego, że niosą z sobą moc Bożego słowa, jeśli pochodzą z tekstów natchnionych słów, częściowo zaś dlatego, że przebija w nich naturalność, prostota i szczerość autora. Jak czytamy w cytowanej już pozycji książkowej, „metafory językowe oddziałują na nas inaczej niż pojęcia", „przemawiają do nas emocjonalnie, prowokują, pobudzają lub też skupiają i uspokajają..."[20]. Całe to „kompleksowe oddziaływanie języka obrazów" bpa J. S. Pelczara to swoista terapia dla duszy czytelnika, jak np. w tym rozbudowanym poetyckim obrazie, w którym piękno łączy się z prostotą:

> Słowem życie duchowe da się przyrównać do życia natury [przypis autora: por. Jan Gerson. Czyt. Faber, *Postęp w życiu duchownem*]. Początki są zimą. Wtenczas burze namiętności miotają duszą, mróz bojaźni świata ścina ją lodem, a mgła nieznanej przyszłości otacza mrokiem. Niekiedy przedziera się przez grube chmury promień słońca Bożego, to jest łaski i pociechy Bożej, i budzi w niej otuchę. Nastaje wiosna. Pod wpływem słońca cichną

[20] Tamże, s. 154.

burze, pękają lody, dusze pokonuje namiętności i gardzi bojaźnią świata. Wkrótce zaczyna się zielenić świętymi pragnieniami i stroić w kwiaty cnót. Lecz czasem trafi się jeszcze dzień zamglony i dżdżysty, to jest zniechęcenie, ciemność i osłabienie, to znowu dzień burzliwy, to jest walka z jakąś silną pokusą; czasem nawet klęska i upadek. Mimo to, gdy dusza jest pokorna i stała, idzie ciągle naprzód i wstępuje w lato. Wtedy słońce łaski Bożej grzeje ją silniej swym żarem, tak że zboża i owoce, to jest dobre uczynki, dojrzewają prędko. Dni są długie, praca jest wytrwała, niepogody rzadkie, upadki nieliczne; ale też za to, gdy czarne chmury zalegną niebo, spadają z nich gromy, bo próby tych dusz są często ciężkie. One jednak mijają i znowu słońce mile przyświeca. Takie jest życie duchowe. I 34.

Boży terapeuta

W świetle świadectw tych, którzy znali J. S. Pelczara, bardzo wcześnie – bo już na początku jego drogi kapłańskiej – ujawniły się „przymioty jego osobowości, zwłaszcza gorliwość, łagodność i dar wymowy, które zjednały mu powszechną sympatię”[21], „jego stosunek do ludzi był nacechowany głęboką życzliwością i swoistym szacunkiem bez względu na zajmowane stanowisko, wykształcenie, właściwości moralne [...] łatwo [też] nawiązywał kontakty, tym bardziej, że nie był skłonny do skrajności (fanatyzmu) i umiał zachować równowagę, spokój i pogodę ducha”[22].

Kiedy ktoś po raz pierwszy sięga do tekstu *Życie duchowe* zaraz na początku (tuż po *Przedmowie*) napotyka *Słowo do Czytelnika*:

Pobożni żeglarze, zanim odbiją od brzegu, klękają na pokładzie i wznosząc oczy w niebo, ze wzruszeniem śpiewają pieśń: „Witaj Gwiazdo morza”. Podobnie **i Ty, miły Czytelniku**, zanim wyruszysz na zbadanie rozległego morza doskonałości chrześcijańskiej, uklęknij u stóp „Gwiazdy zarannej” i gorącym sercem proś o Jej opiekę, a przez Nią o pomoc Ducha Świętego, bo nie z martwego słowa, ale z łaski Bożej płynie światło wewnętrzne. Gdy **Duch Święty będzie twoim mistrzem**, a Bogarodzica twoją przewodniczką, wkrótce poznasz drogę doskonałości i pójdziesz nią z łatwością. Wszystkich Czytelników tego dzieła polecam Najsłodszemu Sercu Jezusowemu przez Najświętszą Pannę, a proszę o modlitwę za autorem. (*Słowo do czytelnika*).

[21] *Św. Józef Sebastian Pelczar*, www.katedra.rzeszow.pl/pages/Pelczar/dot.html; por. C. Niezgoda OFMConv, *Wierny ideałom*...

[22] *Nasi święci*..., s. 339.

W ten sposób już na wstępie autor nawiązuje osobistą relację z czytelnikiem; serdeczność, z jaką przemawia, zaskakuje i porusza, tym bardziej, że bp J. S. Pelczar ofiarowuje też modlitwę i sam o nią prosi; modlitwa zawsze tworzy więź duchową. Wrażenie robi także skromność autora, kiedy mówi: „dobry Bóg pobłogosławił tej książce [...]. Wszystko na chwałę Bożą, zbawienie dusz i pożytek narodu"[23]. Swoją szczerością pozyskuje życzliwą uwagę odbiorcy i zachęca do otwarcia kolejnej strony tekstu.

Kontakt z czytelnikiem jest podtrzymywany w toku całej lektury. Nie ma rozdziału, w którym autor nie zwróciłby się bezpośrednio do czytelnika, a jego „ton" jest zawsze pełen ciepła, życzliwości, szacunku dla każdego człowieka, ze względu na jego Boże synostwo: „Droga duszo...", „Chrześcijaninie...", „Miły czytelniku...", „Szanowny czytelniku..." bp J. S. Pelczar nie ogranicza się do formy wykładu, ale w sposób bezpośredni lub pośredni prowadzi dialog z czytającym, odpowiadając na pytania oraz wątpliwości, jakie rodzą się w sercu każdego człowieka: „Co jest celem życia?" (I 19), „Czy wszyscy mogą osiągnąć doskonałość?" (I 29), „Czy życie doskonałe jest zbyt trudne?" (I 33), „Jak poznać Jezusa Chrystusa" (I 55), „Czym jest modlitwa?" (I 87), „Jak się ustrzec grzechu śmiertelnego?" (I 171), „Jak unikać grzechu powszedniego?" (I 208), „Jak zachować się wobec świata?" (I 302), „Dlaczego Bóg pozwala nas kusić, czyli jaki jest cel pokus?" (I 327), „Czym jest pokora?" (I 351), „Kogo należy miłować i dlaczego?" (I 475), „Jakie korzyści przynosi zgadzanie się z wolą Bożą" (II 12), „Dlaczego Pan Bóg zsyła krzyże?" (II 36), „Dlaczego trzeba ciągle postępować w doskonałości i co to znaczy?" (II 223), „Czym jest Kościół?" (II 373). Bardzo często już sam tytuł rozdziału ma formę pytania, na które autor najpierw krótko odpowiada w pierwszym zdaniu, po czym odpowiedź rozszerza i uzasadnia:

> Czy wszystkich chrześcijan powołuje Chrystus Pan do doskonałości? Odpowiadam: wszystkich, chociaż nie wszystkich do tego samego rodzaju i stopnia [...]. I 26.

Elementy dialogu z czytelnikiem pojawiają się także w toku rozważań:

> [...] czyż my, w grzechu poczęci, grzechów i pożądliwości pełni, możemy nabyć doskonałości bez pracy? **Lecz może powiesz: ta praca nad moje siły**. Zaprawdę, tak jest. O własnych siłach ani kroku na drodze bożej zrobić nie zdołasz, lecz jeżeli z twojej strony nie braknie dobrej woli i modlitwy, Bóg

[23] *Przedmowa do pierwszego i ósmego wydania...*, s. 15.

sam będzie cię wspierał, umacniał tak, że jak orzeł wzbijesz się na wyżyny, które dzisiaj wydają ci się niedostępne. [...] **Powiesz może**: **mam liczne przeszkody**, bo i własną słabość, i troskę o chleb, i zależność od rodziny, i codzienny obowiązek. Święci mieli taką samą, co i ty naturę, to jest podległą skażeniu, a w dążeniu do doskonałości natrafiali nieraz na większe jeszcze trudy i walki, mimo to wsparci łaską Bożą zwyciężyli. [...] **Powiesz może: nie chcę być świętym**. Niech inni pną się wyżej, dla mnie przystoi raczej niższych trzymać się szczebli. Tak się wymawia nie pokora prawdziwa, która zawsze jest mężna i ochocza do rzeczy Bożych, ale małoduszność, lenistwo i czułość dla siebie, a oziębłość dla Boga i bliźnich. [...] **Powiesz może: nie mam czasu**, aby w ślad za kobietami przesiadywać ciągle w kościele, należeć do wielu bractw, spowiadać się co tydzień itd. A któż tego wszystkiego żąda od ciebie? **Powiesz wreszcie: dla mnie już za późno**, bo znaczna część życia upłynęła daremnie. Nie mów: za późno, bo dopóki żyjemy na ziemi, możemy wrócić do Boga i nagrodzić, co się utraciło, naprawić, co się zepsuło... I 46.

Chwilami styl ten przypomina nam nieco rozmowę o sprawach duchowych penitenta ze spowiednikiem lub kierownikiem duchowym, ale tym razem jest nim sam bp J. S. Pelczar. Można też powiedzieć, że w pewnym sensie w trakcie lektury osoba czytająca jest mobilizowana do zrobienia rachunku sumienia. Bardzo często autor zadaje czytelnikowi pytania już po rozważeniu jakiejś kwestii (w zakończeniu rozdziału) – odnoszą się one do konkretnej dziedziny życia duchowego. I tak np.: mówiąc o tym, iż życie duchowe wymaga nieraz od człowieka ofiar i niejedna dusza trwoży się i zniechęca, by w końcu zejść z drogi do doskonałości, autor zadaje wreszcie pytanie: „Jak jest u Ciebie?" (I 34). Z kolei na końcu rozdziału zatytułowanego *Co jest celem życia?* pojawia się zdanie: „Zastanów się tu, szanowny Czytelniku, jak dotąd zapatrywałeś się na zadanie swego życia?" (I 22). Mówiąc zaś o tym, iż nawet u osób rzekomo pobożnych można spotkać różne wady i dziwactwa, nagle zadaje pytanie: „Czy nie podlegasz takim dziwactwom?" (I 33). Te konkretne pytania tworzą bardzo wnikliwy rachunek sumienia (który mógłby posłużyć np. do wydania obszerniejszego *Rachunku sumienia według „Życia duchowego" bpa J. S. Pelczara*)[24].

Nierzadko też swoje rozważania autor analizowanego przez nas tekstu przerywa zdaniami zawierającymi bezpośrednie (z użyciem 2 os. l.p.) zwroty do czytającego, będące niczym innym jak pocieszeniem, radą, zachętą, zaproszeniem:

[24] Por. J. Machniak, *Rekolekcje z...*

> **Te słowa niech i ciebie pokrzepią**. **Pracuj zatem i cierp,** bo im więcej będziesz pracować, tym hojniejsza będzie zapłata; im cięższy krzyż, tym wspanialszy tron. I 40–41.
>
> **Staraj się i ty, droga duszo**, połączyć życie pracy z życiem modlitwy. II 220.
>
> Słowem, **kimkolwiek jesteś**, **wypełniaj** należycie swoje obowiązki. II 214.
>
> Pan pozwala ci przyjmować siebie, ile razy ty sam pragniesz. Co więcej, **On cię zaprasza** usilnie, byś jak najczęściej do Niego spieszył, a nawet grozi ci nieprzyjaźnią i odrzuceniem, gdy będziesz od niego stronił. II 271.
>
> **Poza Bogiem nie znajdziesz pokoju i szczęścia**, jak nie znaleźli ci wszyscy, którzy go przed tobą gdzie indziej szukali [...]. I 39.

Z drugiej strony jednak pojawiają się w naszym tekście także zdania mające na celu skutecznie wpłynąć na zmianę postawy, myślenia – i co najważniejsze, na zmianę postępowania samego odbiorcy tekstu. Te tzw. apele otwarte (wezwania, zobowiązania, napomnienia, a nawet ostrzeżenia i przestrogi w językoznawstwie określane jako akty mowy) – jak zauważa o. Władysław Chaim – w sposób bezpośredni wyrażają oczekiwania, żądania itd. Dzięki nim ułatwia się odbiorcy zorientowanie w tym, czego domaga się Słowo Boże, i udzielenie wolnej odpowiedzi[25]. Dla św. J. S. Pelczara nikt nie jest stracony i nawet jeśli wszedł na drogę inną niż prowadząca do doskonałości, natychmiast spotyka się z pełnym troski, ale kategorycznym wezwaniem do zmiany życia, a czasami z przestrogą. Jednak nawet w tych zdaniach ujawnia się postawa głębokiego umiłowania i szacunku dla każdego człowieka, każdej „nieszczęsnej duszy" I 170:

> Może **i ty, chrześcijaninie**, śpisz gnuśnie, a tu dzień twego życia ma się ku schyłkowi i noc już zapada. O**, zerwij się czym prędzej** ze zgubnego snu, **przetrzyj** oczy aktem wiary, **porzuć** gniotące brzemię grzechów, a chwyciwszy łaskę nadziei, **idź** dalej drogą do nieba! II 395.
>
> Bądź i ty posłuszny Bogu, a strzeż się lenistwa duchowego w przyjęciu łaski, inaczej możesz ją utracić. Pan Jezus bowiem stoi niejako pod drzwiami serca i puka, i prosi, byś otworzył, chcąc wejść do ciebie i obsypać cię darami swej dobroci. Jeżeli będziesz się wahał i nie zachcesz otworzyć, Pan, czując się wzgardzonym, odejdzie do innego serca. **A biada ci, gdy Pan Jezus odejdzie**, bo natychmiast szatan się zbliży. Taka jest przyczyna zguby wielu dusz, bo „nie rozpoznały czasu swego nawiedzenia" (Łk 19, 44). I 81.

[25] W. Chaim, *Kaznodzieja jako terapeuta*, [w:] *Sługa słowa*..., s. 177.

Gdybyś nieszczęściem popadł w stan podobny, **ratuj się** następującymi środkami [...]. I 220.

Toż i **sam Bóg żąda, abyśmy** na Jego podobieństwo wszystkie, choć najdrobniejsze, czynności spełniali doskonale, rozkazując nam w Piśmie Świętym: Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski (Mt 5, 48) [...]. II 210.

Może i w tej chwili mówi Pan do ciebie: „Czemu stoisz próżnujący? Idź do mojej winnicy". **Usłuchaj czym prędzej** głosu Bożego, **bo gdy zwlekać będziesz,** może Pan znużyć się i zamilknąć. I 47.

W ten sposób odbywa się jakby duchowa terapia. Nasz autor jest nie tylko nauczycielem i wychowawcą[26], ale także Bożym terapeutą (używając określenia jednego z czytelników najnowszego wydania), który pomaga nam wytrwać na dobrej drodze, jeśli już na niej jesteśmy, bądź zawrócić ze złej. On daje nam siły, zapał, zachętę do nieupadania na duchu, on rozpala miłość do Boga i człowieka w sercu tego, do którego mówi[27].

Słowo terapia nie pojawiło się tutaj przypadkiem, nie jest też objawem „ulegania modzie". W ciekawym artykule pt. *Kaznodzieja jako terapeuta* o. W. Chaim zauważa, iż bardzo ważnym zadaniem kaznodziei, o którym często się dziś zapomina, jest pomóc (poprzez kazanie) ludziom spotkać się z uzdrawiającą miłością Chrystusa i Kościoła (por. „Bóg terapeutą człowieka", „Terapeutyczne oddziaływanie Jezusa"; u J. S. Pelczara – „Lekarz dusz" – Jezus Chrystus [I 174], „lekarz duchowy" – spowiednik [I 177])[28], po czym przypomina znaczenie greckiego słowa *therapeia*, oznaczającego „służebne działanie, pomagającą, pełną czci postawę terapeuty. Jest to postawa pokornego sługi, który chce pomagać (por. Flp 2, 7). Terapeuta w sensie biblijnym oznacza specyficzną postawę duszpasterza żyjącego w poczuciu zależności od Boga, który w swej posłudze zwraca uwagę, aby głoszeniem zbawienia łączyć troskę o zmianę sytuacji całego człowieka, całej osoby. [...] W Septuagincie na określenie »służyć« używane jest wyłącznie słowo *therapeuein*. Mojżesz jest *therapoon*, czyli sługą Boga"[29].

---

[26] Por. J. Tarnowski, *Kaznodzieja jako wychowawca*, [w:] *Sługa słowa...*, s. 153–164.

[27] Świadkowie jego życia stwierdzają, że „J. S. Pelczar rozpalał miłość Boga w sercach słuchających go wiernych"; www.katedra.rzeszow.pl/pages/Pelczar/dot.html; por. C. Niezgoda OFMConv, *Wierny ideałom...*

[28] W. Chaim, *Kaznodzieja...*, s. 167, 168.

[29] Tamże, s. 165–166, 167. *Słownik wyrazów obcych*, red. J. Tokarski, Warszawa 1980, s. 754 podaje tylko: gr. *therapeútēs* = 'pielęgnujący lekarz lub pielęgniarz leczący chorego; lekarz specjalista'.

Parafrazując nieco słowa o. W. Chaima[30], można powiedzieć, że uzdrawiające działanie J. S. Pelczara dokonuje się poprzez: (1) terapeutyczne oddziaływanie przez rzeczową zawartość, czyli zrozumiałość przekazu, proste formułowanie myśli; przy czym najbardziej stymulująco oddziałują tutaj obrazy, gdyż zrozumiały, rzeczowy przekaz korzystnie wpływa na odbiorcę; (2) terapeutyczne oddziaływanie osobowości kapłana – bezwarunkowo pozytywne nastawienie wobec drugiego, miłość, akceptacja, zainteresowanie, ciepło, troska, autentyczność, szczerość dają odbiorcy poczucie bezpieczeństwa, bycia akceptowanym i kochanym (por. szacunek i umiłowanie słuchacza)[31]; (3) terapeutyczne oddziaływanie odniesienia do słuchacza (obejmując miłującym wzrokiem człowieka terapeuta może pomóc człowiekowi na powrót stać się człowiekiem, autentyczna relacja ja–ty ma wartość uzdrawiającą. Ogromną rolę odgrywa w tej relacji 1 os. l. mn., która jest „wspólnototwórcza"[32], bowiem służy do budowania solidarności między kaznodzieją i słuchaczami. Autor nie stawia siebie ponad drugim człowiekiem, gdyż jak mówi:

> Jesteśmy stworzeniami Boga, bo Bóg naszym początkiem i celem, naszym wszystkim. Do Boga należymy całkowicie, a więc wszystko, co jest nasze – myśl, słowo, czyn, cierpienie, każde uderzenie serca, każda chwila życia – powinno być oddane Bogu; i właśnie na tym zupełnym oddaniu się polega doskonałość. I 28.

> Jesteśmy chrześcijanami, to jest uczniami, żołnierzami i naśladowcami Chrystusa, bośmy już na chrzcie wyrzekli się szatana, a oddali się Chrystusowi. Lecz jakiż to uczeń, który nie słucha swojego mistrza, jakiż to żołnierz, który opuszcza chorągiew wodza, jakiż to naśladowca, który nie idzie za swoim wzorem! Jeżeli więc jesteś chrześcijaninem, bądź podobny do Chrystusa, to jest naśladuj Go wiernie, inaczej nie jesteś godzien tej nazwy. Kto zaś wiernie naśladuje, ten jest doskonały. Nie można zatem wątpić, że wszyscy do doskonałości są powołani. I 29.

Nakreślając sylwetkę duchową interesującej nas postaci, Julian Ataman zwraca uwagę, iż obok gorliwości o chwałę Bożą najbardziej znamienną cechą bpa J. S. Pelczara była jego życzliwość do ludzi[33]. I tak ponownie J. S. Pelczar stanowi wzór do naśladowania dla kolejnego

[30] Tamże.

[31] E. Staniek, *Przygotowanie kaznodziei*, [w:] *Sługa słowa*...,s. 241.

[32] Ks. W. Przyczyna, *Funkcje kaznodziei i ich odzwierciedlenie językowe*, [w:] *Sługa słowa*..., s. 205.

[33] *Nasi święci*..., s. 340.

pokolenia kapłanów i wiernych świeckich, pokazuje, jak można budować relację z drugim człowiekiem, przypomina, iż człowiek wierzący (w szczególności kapłan) nie tylko uczy i wychowuje, ale także szanuje i miłuje każdego człowieka bez wyjątku, wspiera go, pomaga mu i służy.

Zakończenie

Spotkanie ze św. J. S. Pelczarem i jego przewodnikami na drodze do doskonałości chrześcijańskiej dobiega końca, lektura skończona; w sercu jednak pozostaje tęsknota za pełnią życia duchowego i pragnienie zmiany swojego życia, w pamięci zaś wiele obrazów i myśli, które będą do nas powracać jeszcze wielokrotnie, jak np. ta:

> Uwielbiać zatem Boga, czyli służyć Bogu, oto cel naszego istnienia, cel najwyższy, cel konieczny, cel wiodący nas do szczęścia, bo tylko tym sposobem możemy zbawić duszę, to jest połączyć się z Bogiem, który jak jest naszym początkiem, tak jest również naszym celem, naszym najwyższym i jedynym szczęściem. Służyć Bogu – oto zadanie naszego życia, zadanie najważniejsze [...]. I 20.

Bibliografia

Bukowski K., *Słownik polskich świętych. Ilustrowany podręczny popularnonaukowy*, Kraków 1995.

Chaim W., *Kaznodzieja jako terapeuta*, [w:] *Sługa słowa*, red. W. Przyczyna, Kraków 1997.

Encyklopedja kościelna podług teologicznej encyklopedji Wetzera i Weltego z licznemi jej dopełnieniami przy współpracownictwie kilkunastu duchownych i świeckich osób, wyd. M. Nowodworski, t. 19, Warszawa 1893.

Ilustrowany leksykon polskich świętych, błogosławionych i sług Bożych, oprac. G. Turowski, Kraków 2004.

Korolko M., *Leksykon kultury religijnej w Polsce*, Warszawa 1999.

Leclercq J., *Miłość nauki a pragnienie Boga*, tłum. M. Borkowska, red. J. Spież, Kraków-Tyniec 1997.

Machniak J., *Rekolekcje z bł. Józefem Sebastianem Pelczarem (1842–1924)*, Kraków 2001.

Nasi święci. Polski słownik hagiograficzny, red. A. Witkowska OSU, Poznań 1995.

Niezgoda C. OFMConv, *Wierny ideałom. Życie, działalność i duchowość Józefa Sebastiana Pelczara (1842–1924)*, Kraków 1988.

Nitecki P., *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 965–1999. Słownik biograficzny*; wyd. 2 popr. i uzup., Warszawa 2000.

Od aforyzmu do kazania, przy współpracy K. Roosa z języka niemieckiego tłum. o. G. Siwek, Kraków 1995.

Pelczar J. S., *Myśli na każdy dzień. Wybór tekstów z dzieła: Życie duchowne*, wybór tekstów i wstęp S. K. M. Kasperkiewicz, Kraków 2003.

Podręczna encyklopedia kościelna, t. 29–30, Warszawa 1913.

Pracz J., *Kaznodzieja jako tłumacz i interpretator*, [w:] *Sługa słowa*, red. W. Przyczyna, Kraków 1997.

Przedmowa do pierwszego i ósmego wydania, [w:] J. S. Pelczar, *Życie duchowe, czyli doskonałość chrześcijańska*, Kraków 2003.

Przyczyna W., *Funkcje kaznodziei i ich odzwierciedlenie językowe*, [w:] *Sługa słowa*, red. W. Przyczyna, Kraków 1997.

Religia. Encyklopedia PWN, red. T. Gadacz, B. Milerski, t. 8, Warszawa 2003.

Schauber V., Schindler H. M., *Ilustrowany leksykon świętych*, Kielce 2002.

Słownik polskich teologów katolickich, t. 3, Warszawa 1982.

Słownik wyrazów obcych, red. J. Tokarski, Warszawa 1980.

Staniek E., *Przygotowanie kaznodziei*, [w:] *Sługa słowa*, red. W. Przyczyna, Kraków 1997.

Św. Józef Sebastian Pelczar, www.katedra.rzeszow.pl/pages/Pelczar/dot.html.

Tarnowski J., *Kaznodzieja jako wychowawca*, [w:] *Sługa słowa*, red. W. Przyczyna, Kraków 1997.